Rok XII. Kraków-Podgórze piątek 21 marca 1913 Nr. 67

6 Cena numeru halerzy 6
w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi.
PRENUMERATA
miesięcz. w Krakowie już z dostawą do domu K 1.50
na prowincyi
z przesyłką pocztową K 1.50
Prenumerata za granicą
mk. 1.50, fr. 2, rb. 1.
Pojedyncze egzemplarze nabywać można we wszystkich agencyach pism i na wszystkich dworcach kolej.
Kto. P. K. Oszcz. 126·896

NOWINY
DZIENNIK POWSZECHNY

Z 5 dodatkami. »Romans i powieść« (3 razy tygodniowo) »Tydzień humorystyczny« (we wtorki) i »Praktyczna gospodyni« (we czwartki).

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. św. Gertrudy 10. Telef. 340. || „Nowiny“ wychodzą o godz. 1½ popoł. codziennie z wyjątkiem świąt.

Wrogowie reformy wyborczej gotują się do szturmu po świętach

Złowróżbne objawy. — Niebezpieczeństwo rozbicia reformy wyborczej przez podolaków i narodowych demokratów. — Pod maską »interesu narodowego«. — Opamiętajcie się!

Kraków, 20 marca.

Marszałek Gołuchowski zamknął wczorajsze posiedzenie sejmu (które miało znaczenie tylko formalne) życzeniem wesołych świąt dla posłów, wyrażając nadzieję, że to święto pojednania wpłynie także na sejm.

Niestety, jak już dziś wróżyć można, nadzieja powyższa nie spełni się. Gdy sejm zbierze się po świętach — zapewne około 4 kwietnia — wrogowie reformy podejmą walkę przeciw wielkiemu dziełu, walkę, grożącą *niesłychanem zawichrzeniem stosunków krajowych,* mogącą tak krajowi jak i państwu wyrządzić *nieobliczalne szkody*. Tymi wrogami reformy, którzy chyba nie uświadamiają sobie fatalnych skutków swego *liberum veto*, są podolscy szlachice, ugrupowani w centrum, narodowi demokraci i garstka konserwatystów, należąca do „prawicy narodowej“, ale frondująca przeciw przywódcom prawicy, którzy zgodzili się na reformę, widząc jej konieczność i dając tem dowód prawdziwego zmysłu politycznego.

Jak z głosów poszczególnych posłów, jak z pogróżek wiecowych, jak z artykułów prasy wynika, wrogowie reformy w swem zacietrzewieniu nie myślą dać za wygraną — a opór swój przeciw wielkiemu dziełu maskują troską o „interes narodowy“. Do jakiego stopnia może posuwać się zaciekłość partyjna, świadczy wczorajszy artykuł „Słowa Polskiego“:

„Wczorajsze obrady komisyi reformy wyborczej stwierdzają ostatecznie, że w Wiedniu został utworzony formalny spisek zachodnio-galicyjskich stronnictw klasowych (krakowscy konserwatyści, ludowcy i c. k. demokraci) z Rusinami przeciwko wschodniej Galicyi i że zasadą i celem tego bloku jest zmajoryzować bezwzględnie polską ludność kresów wschodnich.“

„Słowo Polskie“ nie waha się drukować w dalszym ciągu takich absurdów jak:

„Dyktatorzy z Krakowa (Leo, Jaworski, Stapiński) nienawidzą wprost wschodniej Galicyi, zarówno chłopa, jak mieszczanina i szlachcica.“

Po wsiach wydaje blok krakowski chłopów polskich na pastwę Rusinom, a w miastach polskie mieszczaństwo na pastwę żydów.“

Tak pisze „Słowo Polskie“. Oczywiście sekunduje mu „Gazeta Narodowa“. Ale także organ frondy ludowcowej „Kuryer Lwowski“ — nagle, z powodu dwu mandatów ruskich! — nie dowierza ugodzie polsko-ruskiej. Wielcy mężowie stanu w redakcyi lwowskiego pisma nagle spostrzegli, że o ugodzie z Rusinami nie można myśleć:

„Strona polska poniosła — pisze „Kuryer Lw.“ — nie obwijajmy tego w bawełnę — zupełną klęskę. 62 Rusinów wobec 166 Polaków to mniejszość. Nie w tem jednak leży sedno rzeczy. Pamiętać bowiem należy wciąż o tem, że Rusini nie chcą obecnego Sejmu, że odnoszą się do niego wrogo, bo to jest Sejm polski i że nie będą sobie w przyszłości robić żadnych absolutnie skrupułów, aby ten Sejm rozbić, czy też działalność jego zupełnie sparaliżować. — Rusini nie chcą żadnej ugody. I doczekamy się bardzo niedługo takiej „sytuacyi“, że w Sejmie galicyjskim po chwilowej ciszy zabrzmi znów muzyka ruska, tylko skuteczniejsza, bo trzy razy silniejsza“.

*



Ponure zwyczaje wielkanocne. (Opis wewnątrz numeru).

Tak piszą wrogowie reformy i ugody polsko-ruskiej. Jedni chcieliby takiej „ugody“, żeby Rusinom niczego nie dać; drudzy nie wiedzą sami, czego chcą. Gdyby spytać panów z „Kuryera Lw.“ o konsekwencye ich stanowiska, milczeliby. Opozycya dla opozycyi, fronda dla frondy, robota burzycielska, bez świadomości, co postawić na miejscu rzeczy zburzonej.

Z powagą i stanowczością, świadczącą o poczuciu odpowiedzialności, występuje „Czas“ przeciw konserwatywnym i narod. demokratycznym fronderom. „Czas“ ostrzega przed skutkami rozbicia reformy wyborczej, ostrzega przed burzą, jaka w kraju by się rozpętała. W tendencyach „Słowa P.“ widzi „Czas“ — dążność do zrujnowania podstaw, na których wsparci ochroniliśmy, jedyni, w tem państwie, naszą narodowość od losu, który stał się udziałem naszego narodu w innych zaborach. Gryząca też to ironia, że tę dewastacyjną robotę uprawia się pod firmą interesu narodowego.“

„Czas“ pyta dalej pod adresem „Słowa“:

„Co zamiast obecnej polityki daje? *Walkę z Rusinami i żydami, waśń społeczną i marnowanie sił na walkę z rządem centralnym!* Gdzież są ludzie, którzy pójdą za tym programem?“

* * *

Wobec powyższych zastrzeżeń i pogróżek — nie możemy bez **poważnej troski spoglądać w najbliższą przyszłość**. Liczyć się trzeba ze smutną możliwością, że wrogowie reformy w swej zgubnej robocie posuną się do obstrukcyi w Sejmie i że go *zdekompletują* w decydującej chwili, obalając tem dzieło reformy.

Wielkie to dzieło, które w komisyi pomyślnie ukończone zostało, w swej **finalizacyi napotkać może w sejmie nieprzeparte trudności**. Obyśmy pod tym względem fałszywie prorokowali! Oby *poczucie odpowiedzialności* w obec kraju wzięło wśród posłów górę nad uprzedzeniami i partyjnemi antagonizmami!

* * *

Sejm zbierze się po świętach dopiero wtedy, gdy komisya reformy skończy swe prace. Zdaje się, że przed 4 kwietnia to nie nastąpi. Referentem komisyi wybrano St. H. Badeniego.

Przytaczamy tu jeszcze na zakończenie **zasady ustroju przyszłego sejmu** według ostatniego w komisyi uchwalonego projektu.

Według tego projektu Sejm składać się będzie **z 228 członków**, zamiast, jak pierwotnie uchwalono, z 226, zatem ogólną liczbę członków podwyższono o 2, a to:

a) z 13 wirylistów, w tem 4 Rusinów.

b) zamiast 213, ma być 215 wybranych posłów, a mianowicie: 1) 45 posłów **wielkiej posiadłości ziemskiej**, wybranych jak dotychczas, z tych jeden Rusin; 2) 8 posłów **średniej posiadłości ziemskiej**, opłacającej 100 koron, lub więcej podatku gruntowego, a nie należącej do klasy wyborczej wielkiej posiadłości ziemskiej, z tych 4 Rusinów; 3) zamiast 43 ma być 44 posłów z **większych miast**, wybranych jak dotychczas, z tych zamiast 4, ma być 5 Rusinów; 4) 12 posłów tychże miast, **wybranych na zasadzie powszechnego, równego głosowania**, z tych 3 Rusinów; 5) 5 posłów **Izb handlowych**; 6) 2 posłów **Izb rękodzielniczych**; 7) zamiast 98, ma być 99 posłów **gmin wiejskich** wraz z resztą miast i miasteczek, wybranych na zasadzie powszechnego głosowania z jednokrotną pluralnością głosów podatkową wyborców, dotychczas w tej kuryi uprawnionych; z tych zamiast 44, otrzymują Rusini 45 mandatów. Razem **Rusinów 62, Polaków 166**. Mandatów dla **żydów** będzie około 26.

Po sesyi przedświątecznej.

(*Od naszego korespondenta*).

Lwów, 19 marca.

(*wm*) Sejm zakończył dziś przedświąteczny okres swych prac. Posiedzenia oba były raczej czysto formalne, ograniczyły się bowiem do przekazania szeregu przedłożeń do poszczególnych komisyj, by dać im „żer“ na czas, gdy nie będzie pełnych posiedzeń Izby. Owoców więc prac Sejmu samego posłowie nie zawiozą w swych kuferkach do domu wyborcom na święcone, jeśli im jednak przywożą sam ten fakt, że Sejm jest zdolny do pracy, że w najbliższych dniach po świętach przystąpi do tej pracy bardzo intenzywnie, będzie to bardzo hojnem wynagrodzeniem za dotychczasową bezczynność naszej Izby prawodawczej.

Posiedzenie dzisiejsze — czysto formalne, bo na porządku obrad stały same pierwsze czytania, przerwane zostało w środku długą, godzinową pauzą. Przerwy tej potrzebowała prawica na narady nad delegowaniem do komisyi dla reformy wyborczej swego zastępcy w miejsce p. Krzeczunowicza, względnie nawet dwu, gdyż eks. Biliński telefonicznie złożył dziś mandat do komisyi. Powie ktoś, że nad tem mogła się prawica zastanowić przed posiedzeniem, twierdzenie to nie będzie jednakże słuszne. Szło w istocie rzeczy o zupełnie co innego o „**małe przesilenie referatowe**“, jakie wybuchło w komisyi.

Jak wiadomo, na poniedziałkowem posiedzeniu komisya wybrała referentem p. Wereszczyńskiego. Odrazu mówiono, że wybór ten nie był trafny. P. Wereszczyński, b. członek Wydz. kr. człowiek niegdyś ogromnej pracy i zasług, dziś jest już w wieku podeszłym i wycofał się prawie że zupełnie z czynnej polityki. Nie oponowano jednak, bo w tej sprawie decyduje prawica, mająca większość (13) głosów w komisyi.

Aliści sam p. Wereszczyński oświadczył, że referatu przyjąć nie chce z powodu nadwątlonego zdrowia. Poczęto więc szukać następcy. Oglądano się za chętnymi, ale w samej komisyi nie dużo ich było — więc gdy na porządku dziennym stanęła sprawa wyboru nowego członka komisyi w miejsce p. Krzeczunowicza, a dziś także i Bilińskiego, postanowiono wprowadzić z łona prawicy do komisyi jakiegoś posła z góry upatrzonego na referenta. Oto i powód dzisiejszej długiej przerwy, którą sobie komentowano w kuluarach rozmaicie; fama opowiadała nawet o ostrem przesileniu w łonie prawicy.

W międzyczasie jednak wyłoniła się myśl, by referat powierzyć p. **Halbanowi**, ponieważ ten jednak jest członkiem komisyi, więc znów nie było potrzeby wybierania go na plenum Sejmu. Wybrano też p. Halbana ale tylko... na pół godziny, bo po tym czasie oświadczył, że nie podejmuje się opracowania referatu. Znów kilkanaście minut narad i uchwała, że referentem wybrać należy p. **Badeniego** syna śp. marszałka. Wybrano go też do komisyi na członka, ponieważ był dotąd tylko zastępcą, w jego zaś miejsce wybrano p. **Skrzyńskiego** z Krakowa. Tak się skończyło „przesilenie“.

Sejm po posiedzeniu wnet opustoszał. Obradowały chwilę jeszcze dwie czy trzy komisye, poczem krużganki, tak ożywione i ruchliwe w dniach ostatnich, zaległa cisza. Sejm pojechał na dobrze zasłużone święcone.

Kiedy powróci do pracy? Na razie nie wiadomo. Opowiadają, że zaraz po świętach w sobotę, inni twierdzą, że dopiero około 4, 5 kwietnia.

W ostatniej chwili dowiaduję się, że na odbytem zgromadzeniu wszechpolskiem, na którem referował o reformie dr **Głąbiński**, **uchwalono wszelkiemi siłami legalnie i nielegalnie zwalczać przedłożenie, oparte na kompromisie**. Zanosi się więc na ostrą walkę w Sejmie, może i na **obstrukcyę**. A no dobrze. P. Staruch przekaże więc swe trąby wszechpolakom. Czy zwyciężą i obalą z takim trudem dokonane dzieło — zobaczymy. Kraj także będzie tu miał coś do powiedzenia.

Nauczycielstwo odrzuca projekt Wydziału krajowego.

Protest ógólnego wiecu nauczycieli.

Ze Lwowa donoszą:

Wczoraj po południu w sali ratusza we Lwowie odbył się **wiec delegatów** nauczycieli z całego kraju, wybranych na wiecach powiatowych. Obrady zagaił przewodniczący p. **Nowak z Krakowa**. Referował imieniem nauczycielstwa polskiego p. **Smulikowski**, a imieniem nauczycielstwa ruskiego p. **Winniczuk**. Referenci przedstawili **wielkie niezadowolenie, panujące wśród nauczycielstwa z powodu projektu Wydziału krajowego** co do regulacyi płac nauczycielskich, który zupełnie nie polepsza stanowiska nauczycieli a nawet odbiega od tego, co uchwaliła komisya szkolna w roku ubiegłym.

Przemawiał następnie poseł **German**, który oświadczył, że teraz najważniejszą sprawą jest reforma wyborcza i że od przyszłego składu Sejmu nauczycielstwo będzie się mogło spodziewać wiele życzliwości.

W dalszym ciągu przemawiali posłowie **Halban, Tertil, Makuch i Bandrowski**, zapewniając o swej życzliwości dla postulatów nauczycielstwa.

Wiec uchwalił rezolucyę, w której *protestuje przeciw projektowi Wydziału krajowego co do płac nauczycieli oraz rezolucyę dodatkową, w której zebrani oświadczają, że jeżeli nauczyciele nie znajdą poparcia w Sejmie, udadzą się do Wiednia.*

Wybrano wkońcu deputacyę, która przedstawiła marszałkowi żądania, wyrażone w rezolucyach, uchwalonych przez wiec.

Szczegóły zamordowania króla Jerzego.

Z telegramów, jakie nadeszły w ciągu nocy o zamordowaniu króla Jerzego w Salonikach, można sobie już zestawić mniej więcej dokładny przebieg zbrodni.

Król wraz ze swoim adjutantem Frankudisem szedł ulicą Hagia Trias ku Białej wieży. Było już ciemno, wieczór zapadał szybko. Adjutant radził królowi przyspieszyć kroku i wracać do domu, bo zauważył, że od kilku dni kręcą się koło króla podczas przechadzek rozmaite indywidua, nagabując go o jałmużnę, a straży nie ma żadnej, bo król żandarmów, którzy mieli nad nim czuwać, odsyłał zawsze do domu.

Gdy król z adjutantem w powrocie znalazł się niedaleko komisaryatu policyjnego, ukryty na rogu ulicy zbrodniarz dał do niego z tyłu strzał, z odległości 2 kroków. Kula przeszyła serce. Z rany buchnęła krew; wielki dyamentowy krzyż, jaki król miał na piersiach, cały zalany został krwią.

Na mordercę rzucił się adjutant króla, chwycił go za gardło i trzymał, aż nadbiegli żandarmi i ujęli zbrodniarza.

Król padł na bruk przed sklepem jakiegoś kupca. Podnieśli go żołnierze i zanieśli do szpitala, gdzie wkrótce potem zmarł.

Morderca nazywa się Szinas; jest Grekiem;

wskazuje na to fakt, że nazwisko Szinas jest w Grecyi bardzo pospolite. Był on podobno nauczycielem, przebywał za granicą. do Salonik przybył dopiero przed trzema dniami. Znaleziono przy nim naboje oraz list do króla, w którym domaga się sprawiedliwego rozdziału dóbr doczesnych. W liście tym, napisanym w jakiejś marynarskiej szynkowni, pełno jest anarchistycznych frazesów, widocznie przepisanych z jakiejś broszury.

Po zamachu nie stawiał oporu. Dał się aresztować, oświadczając, że na policyi powie wszystko, byle mu tylko tłum nie wyrządził krzywdy w drodze na policyę.

Zwłoki króla przewieziono wczoraj ze szpitala do pałacu. W całej Grecyi panuje przygnębienie z powodu tego, że mordercą jest Grek.

Wiadomość o śmierci króla wywarła olbrzymie wrażenie we dworze w Atenach. Królowa zemdlała i nie można jej było docucić. Następca tronu, otrzymawszy w Janinie depeszę o śmierci ojca, rozpłakał się. W całej Grecyi zarządzono sześciomiesięczną żałobę, którą uchwalił parlament. Morderstwo na królu określają dzienniki jako nieszczęście narodowe. Pisma podnoszą zasługi mądrego i kochanego króla, który zginął w tak tragiczny sposób.

Na dworze carskim wywarła wiadomość o zamordowaniu króla Jerzego konsternacyę. Na dworze berlińskim zarządzono 3-tygodniową żałobę.

Z życia króla Jerzego.

Zamordowany we wtorek król grecki Jerzy był synem króla Chrystyana duńskiego. Urodzony w r. 1845, powołany został na tron grecki w roku 1863. Pierwszym królem odrodzonej Grecyi był Otton I., z rodu Wittelsbachów, starszy brat zmarłego niedawno księcia regenta bawarskiego. Zdetronizowano go w roku 1863. O tron grecki toczyła się przez kilka miesięcy walka dyplomatyczna. Zgromadzenie narodowe greckie wybrało królem księcia angielskiego Alfreda, a gdy ten podziękował za zaszczyt, gdy również inni europejscy książęta odmówili przyjęcia tej godności, opiekuńcze mocarstwa Rosya, Anglia i Francya zgodziły się na Wilhelma, księcia Schleswig-Holstein, drugiego syna późniejszego króla duńskiego Chrystyana.

Książę Wilhelm miał wówczas 17 lat, opiekuńcze mocarstwa liczyły więc na to, że będzie on w ich ręku podatnem narzędziem. W Danii panował wówczas król Fryderyk III, władca dość oryginalny, ożeniony z baletnicą Ludwiką Razmussen, którą przed ożenieniem się wyniósł do stanu hrabiowskiego. Do niego to przybyła deputacya greckiego zgromadzenia narodowego i zawiadomiła go oficyalnie, że Grecya wybrała na króla jego kuzyna. Król Fryderyk pozwolił oczywiście kuzynowi objąć tron grecki, a podczas oficyalnej uroczystości pożegnalnej wygłosił do niego mądrą przemowę, w której polecał wybrańcowi trzymać się ściśle konstytucyi i starać się o pozyskanie miłości u narodu.

Dnia 30 października 1863 nowy król grecki, który przyjął imię Jerzego, wylądował w porcie Pireus, a na drugi dzień objął władzę. Ludowi swemu przywiózł w podarunku wyspy Jońskie, których odstąpienie wymógł na Anglii, oświadczając, iż bez nich korony greckiej nie przyjmie.

Cały, prawie pięćdziesięcioletni, okres jego panowania wypełniły prawie ustawiczne spory z Turcyą. W roku 1898 król stanął otwarcie po stronie powstańców kreteńskich. Miał jednak zamało energii wobec Turcyi, a ludność wskutek tego przez długi czas nie mogła się do niego przekonać. W roku 1867 przyszło wskutek agitacyi panhelleńskiej do wojny z Turcyą. — Wojna to była nieszczęśliwa. Grecya poniosła cały szereg klęsk i nareszcie musiała zawrzeć pokój, bynajmniej nie zaszczytny. Po tej wojnie król Jerzy poświęcił się głównie sprawie wewnętrznego rozwoju i wzmocnienia Grecyi. Że ta jego praca nie pozostała bez rezultatu, tego dowodzą sukcesy Greków w obecnej wojnie.

Król Jerzy był już raz w roku 1898 ofiarą zamachu i z biedą uszedł swojemu losowi.

Ożeniony był z wielką księżną rosyjską Olgą. Z małżeństwa tego pochodzi pięciu synów: obecny król Konstantyn, oraz książęta Mikołaj, Jerzy, Andrzej i Krzysztof.

Król Jerzy lubiał Wiedeń i bywał w nim częstym gościem. Oficyalnie był w roku 1908; przybył mianowicie złożyć życzenia cesarzowi z powodu jubileuszu. Ale po skończeniu etykietalnej wizyty, wyprowadził się z zamku cesarskiego i zamieszkał incognito w hotelu. Lubiał chodzić po mieście, robić wycieczki w okolice Wiednia; zwiedzał teatry i lokale rozrywkowe. Wybuch wojny bałkańskiej zastał go również w Wiedniu. Gdy armia grecka wkroczyła już do Epiru, król Jerzy zdążał dopiero do Grecyi; po zajęciu Salonik udał się tam i pozostał dłużej, aż go tam dosięgła kula ze zbrodniczej ręki.

Jak twierdzą, po zwycięstwach armii greckiej, stojącej pod komendą następcy tronu, zwłaszcza po zajęciu przez Greków Janiny, król Jerzy miał zamiar zrzec się korony i oddać rządy zwycięskiemu królewiczowi. Miało się to stać 30 października br. Nie doczekał jednak tej chwili. Padł z ręki zbrodniarza, — przeżywszy lat 68.

Nowy król grecki.

Uradowany zwycięstwem, następca tronu książę Konstantyn zażywał po zdobyciu Janiny spoczynku w tem mieście, gdy go doszła wiadomość o śmierci ojca i o tem, że w tejże chwili przestaje być naczelnym komendantem, ale obejmuje władzę królewską. Objął ją też odrazu jako Konstantyn XII. Dwunasty dlatego, bo Grecy uważają cesarzów bizantyńskich za królów greckich, a Konstantynów na tronie bizantyńskim było jedenastu. Ostatni, Konstantyn XI, panował na początku XV wieku.

Nowy król grecki liczy 45 lat. Urodzony 2 sierpnia 1868 w Atenach, wychował się pod kierunkiem niemieckiego uczonego Lüdersa. Wykształcenie otrzymał oczywiście wojskowe. W 18 roku życia został pułkownikiem I pułku piechoty i wtedy zwrócił się znowu do nauki. Wyjechał do Lipska i na tamtejszym uniwersytecie studyował prawo i nauki społeczne przez cztery półrocza. W roku 1889 powrócił do Aten i ożenił się z siostrą obecnego cesarza Wilhelma II, poczem znowu wszedł w służbę wojskową.

Po wybuchu wojny grecko-tureckiej w roku 1897 otrzymał naczelne dowództwo nad armią grecką. Całe Ateny żegnały go z entuzyazmem, gdy wyruszał na wojnę, ale zapał ostygał, w miarę jak nadchodziły wiadomości o coraz większych klęskach greckich. Gdy się wojna skończyła, cała ludność winę klęski przypisała następcy tronu, jako naczelnemu wodzowi. W dwa lata potem wydał nieszczęśliwy wódz dzieło, w którem badał przyczyny klęsk i podniósł wszystkie braki i wady greckiego wojska, domagając się gruntownej reformy armii. Skrytykował też bardzo ostro działalność generałów Makrisa i Smolensky'ego. Apel jego do narodu o reorganizacyę armii odniósł skutek. W roku 1900 następca tronu mianowany został generalissimusem armii greckiej.

W dziesięć lat potem następca tronu stał się znowu przedmiotem ataków. Komitet oficerski zarzucił generalissimusowi, że się otacza zgrają dworaków i proteguje pochlebców. Stosunki tak się zaostrzyły, że królewicz musiał złożyć wszystkie swoje wojskowe godności; to samo spotkało jego braci. Tron króla Jerzego się chwiał. Wówczas wyjechał następca tronu do Frankfurtu nad Menem, a stamtąd do Paryża, aż w rok później partya jego zwolenników odzyskała wpływy i wezwała go do powrotu do Aten, przywracając mu wszystkie godności wojskowe.

W kampanii obecnej uśmiechnęło mu się szczęście. Dość powiedzieć, że nie poniósł ani jednej klęski, a zajął Salonikę i cały Epir z Janiną. Zwycięstwa te uczyniły go najpopularniejszą dziś osobistością w Grecyi. Na jego cześć śpiewają już dzisiaj hymny i piosenki, sławiące jego bohaterstwo. Po zajęciu Janiny podniesiono nawet myśl, aby zwycięskiemu królewiczowi postawić w Epirze pomnik. Grymasy pani fortuny odczuł obecny król grecki na własnej skórze w sposób bardzo dotkliwy.

Jak wspomnieliśmy, żoną jego jest siostra cesarza Wilhelma. Z małżeństwa tego jest pięcioro dzieci: 23-letni Jerzy, obecny następca tronu, który wraz z ojcem odbywa kampanię wojenną obecną, 20 letni Aleksander, 17 letnia Helena, 12-letni Paweł i 8-letnia Irena.

Losy króla Konstantyna przypominają dziwnie losy niemieckiego cesarza Wilhelma I. Wilhelm, jako książę pruski był również znienawidzonym i musiał w roku 1848 uciekać do Anglii, nie marząc o tem, że w 22 lat potem będzie najpopularniejszym człowiekiem w państwie. I król Konstantyn, gdy przed kilku laty tułał się po Niemczech, wypędzony niemal z Grecyi, wyśmiewany i wyklinany, nie przypuszczał, że teraz, za życia będą mu stawiać pomniki, a jeszcze mniej, że uratuje tron dla siebie. Uważano go za niezdarę i lenia. Tymczasem jest on i bardzo wykształconym i podobno bardzo zdolnym strategikiem.

Kiedy Fryderyk III, późniejszy cesarz niemiecki, zatrzymał się w r. 1869 w Atenach w powrocie z otwarcia Kanału Sueskiego, Konstantyn miał wtedy rok. Fryderyk wziął go na kolana i powiedział dziecku, które jeszcze mówić nie umiało, że je zrobi swoim zięciem. I tak się istotnie stało w 20 lat później.

Zdaje się jednak, że dzisiejszy król Konstantyn mimo swojego małżeństwa z Niemką, a nawet z księżniczką dynastyi pruskiej, nie jest wielkim zwolennikiem Niemców. Pokazało się to w chwili, gdy celem reorganizacyi armii greckiej zwrócił się do Francyi i sprowadził oficerów francuskich. Wyszło to armii greckiej daleko lepiej na zdrowie, niż sprowadzenie dla armii tureckiej instruktorów niemieckich.

Błyskawice na południowej granicy monarchii.

Tydzień przedświąteczny, zazwyczaj spokojny i nie obfitujący w wydarzenia polityczne krytycznego charakteru, w tym roku zdenerwowania, napięcia i wiszącej w powietrzu burzy przyniósł znów, po chwilowej uldze, widmo konfliktów, mogących objąć całą środkową Europę. Zanosi się na to, że święta same, zazwyczaj mijające spokojnie, obecnie będą okresem bardzo poważnych decyzyj, od których zależeć będzie pokój Europy. Położenie międzynarodowe dzisiaj jest ogromnie zawikłane; pogorszyło się znowu bardzo znacznie. Być może, że jutro lub pojutrze znowu się trochę, dla tradycyjnego zwyczaju falowania, poprawi, ale dzisiaj już widać, że dyplomacya staje się bezsilną wobec wypadków i że jedynem wyjściem z chaosu, na którym tak cierpią wszystkie ludy Europy, może być tylko porachunek, zmierzenie sił.

Porozumienie austro-rosyjskie, jak to już kilkakrotnie zaznaczyliśmy, spoczywało na zupeł-

nie kruchych podstawach. Rosya nie dopuszcza do postawienia sprawy albańskiej na porządku obrad ambasadorów w Londynie, bo chce, aby Skutari padło, bo chce, aby Czarnogórcy mieli czas na zdobycie go. Równocześnie zaś podjudziła Czarnogórę i Serbię, aby Austryi przysparzały jak najwięcej kłopotu. Więc Czarnogórcy bombardują miasto Skutari, w którem zniszczyli już konsulat austro-węgierski, austryackim dom sierot, klasztor Franciszkanów i kilka domów, będących własnością obywateli austryackich. Więc Serbowie napadli na węgierski okręt „Skodra“ i zmusili go do przewozu serbskich wojsk między Durazzo, San Giovanni i Dulcigno. Na wybrzeżu Adryatyku gospodarują Serbowie, Valonę mieli zająć Grecy nie działający chyba bez porozumienia ze Serbią.

Są to wszystko fakty, mające znamiona celowej prowokacyi Austro-Węgier, które znalazły się w takiej sytuacyi, że chcąc ratować swoje mocarstwowe znaczenie muszą się jąć poważnych kroków na południu. A gdyby Austrya, straciwszy nareszcie cierpliwość, wystąpiła przeciw Serbii i Czarnogórze, to niema dwóch zdań, że Rosya, która dotychczas, według autentycznych informacyj, nie puściła do domu ani jednego rezerwisty, nie pozostawiłaby swoich bałkańskich pupilów na lodzie.

Postępowanie Czarnogóry zwłaszcza wywołało w Wiedniu zdenerwowanie. Przypomina się obecnie sprawa z przed pięciu miesięcy. Gdy się zdawało, że mocarstwa zapobiegną wojnie bałkańskiej, zerwała się Czarnogóra i wypowiedziała wojnę, niwecząc z miejsca całą akcyę mocarstw. Dzisiaj, gdy, zdało się, burza, wisząca nad Europą, już przeszła, rozpłynęła się, znowu Czarnogóra poczyna sobie tak, że na południu zaczynają błyskać łyskawice.

Znamiennym dla sytuacyi jest fakt, że w tym roku austryacki zarząd wojskowy nie zwrócił dotąd, wbrew zwyczajowi, tzw. koni urlopowych rolnikom. Co prawda, to i urlopy dla ludzi stosowane są w armii obecnie w bardzo szczupłej mierze.

Położenie pogarsza fakt, że mimo wszystko pokój na Bałkanie nie zostanie tak prędko zawarty. Mocarstwa nie spercyzowały jeszcze warunków pokojowych.

Na linii Czataldży toczą się walki.

Austro-Węgry przeciwko Serbii i Czarnogórzu.

(Od naszego korespondenta).

Wiedeń, 19 marca.

Zaraz po słynnym dodatku Agencyi Telegraficznej Petersburskiej do komunikatu rosyjskiego w sprawie demobilizacyi, dodatku, który oświadczył, że z wynurzeń rządu austro-węgierskiego Rosya nabrała przekonania, iż Austro-Węgry nie zamierzają napaść na swoich sąsiadów południowych, — prasa wiedeńska zaczęła przemawiać w tonie bardzo ostrym przeciwko Serbii i Czarnogórzu.

Przedewszystkiem przemawiały w sposób tak ostry gazety, inspirowane przez ministerstwo spraw zagranicznych.

Dzisiaj po południu nawet „Neue Fr. Presse“, dziennik, który prawie stale w ciągu całego przesilenia hołdował zapatrywaniu, że nie przyjdzie do wojny, donosi o niezmiernem zaostrzeniu stosunków pomiędzy Austro-Węgrami i Czarnogórzem. Pisze, że stosunki austro-czarnogórskie doszły do takiego wrzenia, iż przesilenie nie jest wykluczonem. To znaczy, **Austro-Węgry gotowe są postawić Czarnogórzu ultimatum**, żądające, ażeby Czarnogórze albo zaprzestało bombardowania miasta Skutari, albo naraziło się na wojnę z sąsiednią monarchią Habsburską.

Dzienniki wiedeńskie podają od paru dni szereg szczegółów, świadczących, iż Serbowie i Czarnogórcy nie szczędzą energii celem zdobycia Skutari jeszcze przed ostatecznem orzeczeniem konferencyi ambasadorów w Londynie, że to miasto ma przypaść Albanii.

Równocześnie dzienniki wiedeńskie się skarżą, że dyplomacya rosyjska w Londynie pod rozmaitymi pozorami zwleka z powzięciem decyzyi w sprawie oznaczenia granic Albani. Widocznie Rosya chce stworzyć fakt dokonany, to jest umożliwić Serbom i Czarnogórcom zajęcie Skutari, by postawić trójprzymierze a raczej Austro-Węgry wobec faktu dokonanego.

Od czasu słynnej, a raczej osławionej historyi konsula Prohaski opinia publiczna Austro-Węgier miała możność i miała wszelkie prawo przestać wierzyć inspirowanym informacyom, nadchodzącym z teatru wojny w Albanii i Starej Serbii. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że informacye inspirowane o gwałtach, których się dopuszczają Serbowie i Czarnogórcy na Albańczykach, są przesadzone. Ale z drugiej strony powaga Austro-Węgier wymaga, by miasto Skutari dostało się Albańczykom, skoro Austro-Węgry już raz zdecydowały się stawić takie żądanie. Można to żądanie uważać za błędne, można żałować, że dyplomacya austro-węgierska nie namyśliła się poprzednio, zanim wystąpiła jawnie z takiem żądaniem. Gdy jednak to żądanie Austro-Węgier już raz stanęło na porządku dziennym wówczas trzeba się domagać z całą energią, by mu uczyniono zadość, ponieważ w razie przeciwnym ucierpiałby wpływ i ucierpiałaby powaga Austro-Węgier, co w rezultacie ostatecznym odbiłoby się na losie wszystkich obywateli. *Amon.*

Numer świąteczny „Nowin“

w nakładzie **60.000 egz.** *z licznemi ilustracyami i bogatym tekstem*

wyjdzie

w sobotę przed południem.

—o—

Agencye prowincyonalne, które jeszcze nie zamówiły zwiększonej ilości egzemplarzy, zechcą niezwłocznie to uczynić.

Co słychać w mieście?

Kraków, 20 marca.

Drugi koncert Paderewskiego.

Te same tłumy, ale publiczność inna, bo na takich koncertach nie jest zbytkiem być za każdym razem, ale krzywdą dla tych, którzy pragną być choćby raz jeden. Mistrz był wczoraj jaknajlepiej usposobionym — nie czuć było w grze jego aż do samego końca najmniejszego znużenia — a siła, zapał, uczucie, splatały się, dając nadzwyczajny wyraz wszystkiemu, to jest olbrzymiemu programowi — na którego wyczerpanie trzech godzin z górą potrzeba było.

Koncert rozpoczęły waryacye własnej kompozycyi. Dzieło to poważne w duchu nowej muzyki, posiada sporo pięknych pomysłów, dowodzi fantazyi niezwykłej — ale w zabarwieniu zbyt szare, niekiedy szeregiem waryacyi ponure — co wywołuje uczucie monotonii. Wykonanie było nad wyraz wspaniałe.

W dalszym ciągu słyszeliśmy Beethovena, Chopina, Szuberta, Liszta, Stojowskiego, Szymanowskiego. W każdym utworze tyle było potężnych a wyjątkowych znamion genialności, że słuchacz zapominał, że to znane i nieraz słyszane rzeczy w interpretacyi wybitnych pianistów — bo uwagę jego przykuwała nowość niesłyszana. Wystarczy przypomnieć transkrypcyę „Króla olch“ Szuberta i szóstą rapsodyę Liszta. Ileż to razy słyszeliśmy te karkołomne a popisowe „kawałki“ przez znakomitych pianistów wykonane.

Paderewski, tak, jak swego czasu Liszt, posiada wyjątkową sztukę wyolbrzymiania. Utwór nieznaczący, który w wybornem wykonaniu nawet nie sięga wysoko — staje się naraz czemś wielkiem i to nie za pomocą sztucznych efektów, ale wzniesieniem do wyżyn przez potężną fantazyę wykonawcy.

To było cechą zresztą całego wczorajszego koncertu. To też po wyczerpanym programie, zapał publiczności wywołał drugi istotnie koncert złożony z szeregu prześlicznych dodatków. Żal było w końcu opuszczać salę, żal było po tych jasnych chwilach powracać do szarego codziennego życia. *Franciszek Bylicki.*

Nabożeństwa wielkotygodniowe w katedrze wawelskiej rozpoczęły się wczoraj popołudniu Ciemną jutrznią. Dzisiaj odprawiona o g. 8 rano została uroczysta Msza pontyfikalna ze święceniem olejów św., następnie odbył się obrzęd umywania nóg 12 starcom.

Porządek dalszych nabożeństw jest następujący: W piątek popołudniu również o godz. 4 Ciemna Jutrznia. W sobotę ceremonie zaczną się o g. 9, suma o g. wpół do 11 — wieczorem o g. 6 Rezurekcya. W niedzielę wielkanocną Msze św. będą o g. wpół do 7, 7, 8 i 9, a o g. 10 suma pontyfikalna; nieszpory w pierwsze i drugie święto o g. 4 a o g. 11 przed P. Jezusem cud. Msza św. cicha.

Dzień Kościuszki urządza Koło T. S. L. im. Tadeusza Kościuszki w niedzielę dnia 13 kwietnia dla uczczenia rocznicy bitwy pod Racławicami.

Na program złożą się: nabożeństwo w kościele Najśw. Maryi Panny, następnie publiczny wiec oświatowy z udziałem najwybitniejszych posłów ludowych. Popołudniu odbędzie się w Teatrze miej. uroczyste przedstawienie Kościuszki pod Racławicami z dyrektorem Solskim w roli tytułowej.

W przerwie obiadowej Koło oprowadzi gości po mieście dla zwiedzenia najcenniejszych pomników, przyczem złożone zostaną wieńce włościańskie u stóp pomnika Kościuszki w Straży pożarnej.

Odznaczenie prof. Ulanowskiego. Cesarz nadał radcy dworu, profesorowi uniwersytetu w Krakowie, dr Bolesławowi Ulanowskiemu, austro-węgierską odznakę honorową za naukę i sztukę.

Ruch tramwajowy w wielką sobotę zostanie wstrzymany o godzinie 5 po poł., a rozpocznie się w niedzielę w południe o godzinie 12-tej.

Tow. św. Rafała urządza we wtorek dnia 25 b. m. solenne nabożeństwo o godz. 10 rano w kościele ks. Pijarów, a o godz. 3 popoł. w Domu robotniczym (ul. św. Tomasza l. 37) wspólne święcone.

Zjazd pocztmistrzów. Dnia 15 bm. odbyło się w Krakowie walne zgromadzenie kraj. grupy centralnego Związku pocztmistrzów, przy udziale około 70 członków. Podczas obrad, którym przewodniczył prez. Kaczkowski, poruszono szereg aktualnych spraw zawodowych, opłakane wprost stosunki materyalne urzędników poczt klasowych, w szczególności krzywdy pocztmistrzów, ekspedyentów i oficyantów na punkcie nędznych płac, braku odpowiedniego pomnożenia personalu, niebywałego „sparsystemu“ w sprawie t. zw. ryczałtów substytucyjnych i t. d. Zainterpelowani w tych sprawach przez pp. Kaczkowskiego, Witkowickiego, Jaworskiego (ghetto poczciarzy) i Lubańskiego obecni posłowie przyrzekli swą pomoc. Sprawozdania wykazały, że nowy ten Związek rozwija się nadspo-

dziewanie dobrze. Dokonane wybory dały wynik: prez. p. Kaczkowski, wydziałowi pp. Głębocki, Fruziński, Małecki, Oprzędkiewicz, Orzelski, Reichelt, Przychocki, Pelz, delegatem obrano kol. Jaworskiego.

Tego samego dnia o 3 popołudniu powołano do życia organizacyę obywatelsko-społeczną urzędników i służby poczt klasowych wszelkich kategoryi, rodzaj stałego komitetu kraj., którego celem: zorganizowanie 8 tysiącznego zastępu urzędników i sług poczt klasowych w jednolitą organizacyę. Po zagajeniu przez inicyatora p. Reichelta wygłosił p. Dąbski ze Lwowa odczyt o obywatelsko-społecznej pracy, poczem po referatach i przemówieniach pp. Reichelta, Jaworskiego i Oprzędkiewicza dokonano wyborów, poruczając prezesurę p. Reicheltowi, prowadzenie kasy p. Oprzędkiewiczowi.

Samobójstwo urzędnika magistratu. Dzisiaj o godz. 9 m. 30 rano wystrzałem z rewolweru odebrał sobie życie praktykant konceptowy III-go wydziału przemysłowego w magistracie dr Jan Regec. Ś. p. dr Regec przyszedł dziś o zwykłej porze do biura, nie zdradzając żadnych oznak niepokoju. Po przeczytaniu porannych pism wydobył nagle z kieszeni rewolwer, skierował lufę w usta i wystrzelił. Strzał był śmiertelny. Kula wyszła przez skroń, wysadziwszy lewe oko. W kilka minut przybyły lekarz pogotowia skonstatował śmierć. Denat był jedynym synem lekarza lwowskiego dra Regeca, który latem ordynował stale w Rymanowie. W magistracie ś. p. dr Regec pracował od listopada 1911 roku i cieszył się ogólną sympatyą kolegów i znajomych. Co było powodem samobójstwa nie wiadomo, przypuszczają, że rozstrój nerwowy, gdyż zmarły od kilku dni skarżył się na bezsenność. Wypadek ten wywołał przygnębiające wrażenie w magistracie.

Dzielny policyant. W uzupełnieniu wczorajszej notatki o bohaterskim czynie kaprala policyi Kuncia, dowiadujemy się dalsze szczegóły. Ujrzawszy onegdaj w nocy tonącą kobietę w Wiśle przy moście podgórskim, Kuncio zrzucił z siebie płaszcz i szablę, wskoczył do wody i począł płynąć w kierunku tonącej.

Woda jednak zaszła w cholewy butów i uniemożliwiła swobodę ruchów dzielnemu kapralowi. Widząc iż nie uratuje w ten sposób tonącej, a i sam może przepłacić życiem, czemprędzej dopłynął do brzegu, wskoczył do znajdującej się opodal łodzi wiosłując z braku wiosła szablą, dojechał do tonącej. Wyciągając desperatkę na brzeg uratował jej życie.

Włamanie. Wczoraj po południu włamali się niewykryci dotąd sprawcy do mieszkania słuchacza uniwersytetu p. Morawskiego w chwili gdy był na pogrzebie matki i skradli szereg przedmiotów wartościowych w ogólnej wartości około 450 kor.

Odpowiedzi Redakcyi. *W. P. J Chol.* w Wielkiej wsi: „Kuryer Warszawski“, Warszawa, Krakowskie przedmieście N. 40.

Z kroniki żałobnej

Władysława Tabeau, lat 57, zmarła 18 bm.

Julia Gnatkiewicz, lat 60, zmarła 18 bm.

Julian Sporn c. k. notaryusz w Podgórzu, lat 61, zmarł 19 bm.

Kazimnia 4-letnia córeczka Jerzego i Stanisławy hr. Szembeków, zmarła 15 bm. w Wadowicach.

Z Zakopanego donoszą: Międzynarodowe zawody sportu zimowego w Zakopanem odbędą się staraniem Tatrz. Tow. narciarzy dnia 23, 24 i 25 bm.

Dnia 23 b. m. o godz. 8 wieczór w hotelu „Sport“ p. St. Karpowicza odbędzie się wieczór rozmaitości ze współudziałem pań St. i W. Bobkowskich i L. Jaworzyńskiej oraz pp.: Haschina, J. Kosiby i L. Wyrwicza. Ceny krzeseł przy stolikach po 3, 2 i 1 kor.

Śnieg w Zakopanem. W nocy z wtorku na środę spadł w Zakopanem obfity śnieg. — Warstwa śniegu dochodzi do 30 cm. Zjazd wielkanocny zapowiada się wobec tego wspaniale. Zgłoszono już w pensyonatach i hotelach mnóstwo zamówień.

Telegramy „Nowin“.

Zatarg Austryi z Czarnogórą.

Znaczne pogorszenie sytuacyi. — Konfiskata pism wiedeńskich.

Wiedeń. (Tel. wł.) Sytuacya międzynarodowa w chwili obecnej jest taka, **że właściwie Austro-Węgry stoją na tem samem miejscu, jak przed demobilizacyą. Stosunek Austro-Węgier do Czarnogóry i Serbii znacznie się pogorszył.** Ogłoszenie przez petersburską ajencyę telegraficzną znanego dodatku do komunikatu demobilizacyjnego, że Austro-Węgry nie mają planów agresywnych wobec Serbii i Czarnogóry, podziałało bardzo drażniąco na rząd austro-węgierski, **który teraz chce zamanifestować, że w tej mierze ma zupełną swobodę działania.**

Dzisiejsza prasa w dalszym ciągu przemawia w tonie bardzo ostrym przeciw Czarnogórzu i Serbii. Dzienniki oskarżają Czarnogórców o niesłychanie okrutne bombardowanie Skutari. Doszło do tego, że wbrew wyraźnej uchwale reunionu ambasadorów w Londynie, **Czarnogórcy nie chcą pozwolić ludności cywilnej Skutari na wyjście z miasta.**

Gdy zaś konsulowie państw europejskich, zamknięci w Skutari, wystosowali zbiorowy protest przeciw bombardowaniu domów ludności cywilnej w Skutari, **Czarnogórcy tego protestu nie chcieli przyjąć do wiadomości**, co jest jawnem pogwałceniem prawa międzynarodowego.

Nadto doszło do wiadomości posła austro-węgierskiego w Cetynii, **że Czarnogórcy zmuszają gwałtem katolickich Albańczyków do przejścia na prawosławie.** W ten sposób postąpili między innemi z katolickim księdzem albańskim Pawliczem. Ponieważ Austro-Węgry wykonują protektorat nad katolickimi Albańczykami, przeto ministerstwo spraw zagranicznych poleciło swemu posłowi w Cetynii, aby zażądał od rządu czarnogórskiego przeprowadzenia energicznego śledztwa, w którem ma wziąć udział jeden z funkcyonaryuszy konsulatu austro-węgierskiego w Cetynii. Rząd czarnogórski zgodził się na śledztwo, jednakowoż odrzucił propozycyę, aby w śledztwie brał udział urzędnik austryacki, gdyż to by naruszało powagę Czarnogóry, która jest państwem samoistnem.

Władze czarnogórkie przeczą, by zmuszono kapitana statku „Skodor“ do przewożenia wojska serbskiego.

W świecie politycznem zachodzą widocznie jakieś *tajemnicze kombinacye* których dowodem jest niebywały od lat fakt, jaki dzisiaj tutaj zaszedł.

Oto prokuratorya państwa skonfiskowała dzisiaj cztery wielkie dzienniki: „N. Wr. Tagblatt“, „Reichspost“ (organ następcy tronu) **„Deutches Volksblatt“ i „N. Wr. Journal“**, a więc dzienniki, stojące w kontakcie z „Ballplatzem“ Konfiskata nastąpiła **za jakąś wiadomość o rzekonmych zarządzeniach militarnych w Austryi.** Od wczesnego ranka obchodzą policyanci wszystaie trafiki i zabierają egzemplarze skonfiskowanych dzienników.

Wyjazd floty austryackiej.

Praga *„Prager Tagblatt“* donosi pod datą 19 marca: Dzisiaj rano wyruszyły z Poli w kierunku południowym dwie austro-węgierskie dywizye okrętów wojennych. Pierwsza dywizya składa się z okrętów wojennych „Wiedeń“, „Arcyksiąże Franciszek Ferdynand“ i „Radecki“. Druga dywizya okrętów wojennych składa się z krążowników „Sanct Georg“, „Spaun“ i „Panther“ znajdujących się pod komendą kontradmirała Pawła Fiedlera. Dzisiaj wieczorem ma wyruszyć krążownik „Aspern“, kilka torpedowców i kontrtorpedowców, również w kierunku południowym. Oficyalnie zapewniają, że okręty jadą w celach ćwiczeń. (Powyższą wiadomość należy przyjąć ostrożnie na odpowiedzialność pisma praskiego *Przyp. Red.*).

Zjazd hr. Berchtolda z Sazonowem?

Wiedeń. (Tel. wł.). Dzienniki tutejsze, w ślad za dziennikami petersburskimi donoszą, że niebawem nastąpi zjazd hr. Berchtolda z Sazonowem.

(Dziwnie wobec tej wiadomości brzmią artykuły pism rosyjskich, których żadną miarą za preludya do tego zjazdu uważać nie można. Jeżeli „Now. Wremie“ pisze: „Szkoda, że dyplomacya rosyjska nie poczekała jeszcze miesiąca, a hr. Berchtold byłby ją na kolanach prosił o zgodę, Sazonow zaś byłby zmusił go do całkowitego usunięcia się kwestyi z Bałkanów. Pośpiech dyplomacyi rosyjskiej sprawił, że Rosya znowu ocaliła Austryę od rozkładu, tak, jak ją ocaliła za cara Mikołaja I.“ Jak na przyjęcie hr. Berchtolda, pobudka nieszczególna. Gdyby Sazonowowi chodziło rzetelnie o pokój, to w „Now. Wremi“ nie czytalibyśmy chyba przed zjazdem takich rzeczy, jak zacytowane powyżej. Przyp. red.).

Rzeź w Salonice.

Saloniki (Tel. wł.). Na pierwszą wiadomość o zamordowaniu króla Jerzego, gruchnęła pogłoska że morderstwa dokonał Turek. **Tłum ludności greckiej rzucił się na dzielnicę turecko-żydowską i zaczął rozbijać i plądrować. Zamordowano 12 mahometan i żydów, a wielu poraniono.** Dopiero potem, gdy się okazało, że mordercą jest Grek, zaprzestano rzezi.

Ponure zwyczaje wielkanocne.

(*Patrz ilustracyę na str. 1-szej*).

Dzisiejsza rycina zrobiona jest z fotografii procesyi, odbywanej w mieście Palma, na wyspie Majorce na morzu Śródziemnem, w wielką środę. Obraz tej procesyi robi ponure, średniowieczne wrażenie, głównie dzięki bosym, a zakapturowanym postaciom z zasłoniętemi twarzami, przybranym w ciężkie łańcuchy a postępującym ze świecami w ręku. Są to ludzie, spełniający w ten sposób śluby, lub wyrażający podziękę niebu za otrzymane dobrodziejstwa.

Z kraju.

Potęga ciemnoty wśród ludu. Korespondent nasz z Nowego Sącza pisze: Jak wielką jest jeszcze ciemnota wśród ludności górskiej, zwłaszcza co do ukrywania w domu pieniędzy, świadczą następujące przykłady. Do jednej z kas przybyła góralka z Łąki i przyniosła około 1000 koron w banknotach pogryzionych przez myszy w jakimś tajnym schowku pod progiem chaty. Stary wieśniak z Andrzejówki, powróciwszy z Ameryki wydobył z ukrycia domowego 3000 koron w celu zakupienia za uciułany grosz kilka morgów ziemi. U rejenta, gdzie miał się dokonać akt kupna, ze zgrozą dowiedział się włościanin, że przyniesione przezeń pieniądze co do grosza, to stare, dziś bezwartościowe i nie nadające się do wymiany banknoty. Widząc ruinę swą, nieszczęsna ofiara ciemnoty padła na ziemię bez zmysłów. Mimo ratunku natychmiastowego, grozi wieśniakowi pomieszanie zmysłów.

Z Nowego Sącza pisze nasz korespondent: Sensacyę ostatnich tygodni w N. Sączu obudził przewrót stosunków w tutejszym Banku Mieszczańskim, dokonany na walnem zgromadzeniu członków zwołanem pod nieobecność dwóch dyrektorów, na którem, mimo trwania kadencyi dotychczasowej Dyrekcyi i Rady Nadzorczej, wybrano nowe organa banku z burmistrzem Dr Barbackim, jako prezesem nowej Rady Nadzorczej na czele. Dr Barbacki dzierży już ster Dyrekcyi w Kasie Zaliczkowej, wchodzi w skład cenzorów we wszystkich prawie instytucyach finansowych, to też fakt ujęcia przezeń wpływu na Bank Mieszczański uważać należy za akcyę celową. Mimo protestu dotychczasowej Rady Nadzorczej i zarzutów prezesa „Sokoła“ Dra St. Flisa co do nieformalności zgromadzenia, większość nie ustąpiła i objęła agendy Banku, by podjąć sanacyę, której Bank istotnie zresztą potrzebuje.

S k a u t ż e ń s k i i Oddział samarytanek organizuje się przy tut. Sokole, który przygotowuje już roczne sprawozdanie.

Z Żywca pisze nasz korespondent: Miasto jest bardzo zaniepokojone coraz częściej zdarzającemi się kradzieżami. W nocy dnia 14-go bm. na 15 bm. zakradli się dotąd niewyśledzeni sprawcy do piwnicy dra Fonerki, wyrządzając znaczną szkodę. Tej samej nocy włamano się także do kancelaryi pp. Patzau & Munka ale rabusie nie mogli się dostać do ogniotrwałej kasy. Nie poszczęściło się również dnia 15 bm. jednemu z rzezimieszków, którego przychwycono na kradzieży skór na strychu p. Podgórskiego; otrzymał porządną chłostę, ale następnie zbiegł.

Przyczyną tego, że wypadki kradzieży powtarzają się coraz częściej jest niewystarczająca liczba policyantów i brak kierownika, bo dotąd jeszcze nie jest nadana posada inspektora policyi. Czas temu kres położyć.

Z Rozwadowa donoszą nam: D. 16 bm. odbyło się walne zgromadzenie Tow. pom. przem. Na zebraniu zostali wybrani przewodniczącym dzielny pracownik ks. O. Honorat, gwardyan O. Kapucynów i pp.: sekret. L. Grzegorzak, skarb. inż. Dudziak.

Dnia 15 bm. odbyło się walne zgromadzenie T. S. L. Sprawozdanie wykazuje, że Koło w r. 1912 liczyło około 60 członków, założyło 6 bibliotek w okolicznych gminach, odczytów wygłoszono 20, do zarządu głównego wysłano na kresy zachodnie około 200 k. Funduszów Koło ma 1220 k. Nad sprawozdaniem wywiązała się dyskusya, w której przemawiali r. Trznadel, mecenas Jezierski, prawnik Grzegorzak, rejentowa p. Miąsikowa. Do zarządu weszli: prezes ks. Dukiet, sekr. nauczyciel Kędzior, skarb. p. Miąsikowa, ks. O. Honorat gwardyan O. Kapucynów i pp. Miąsik, Jachimowski C., Ciołkosz, Jekot, Grzegorzak, Niemiec i Żurawski.

ALICYI I KLAUDYI ASKEW

SULAMITKA.

67 POWIEŚĆ.

Przekład z angielskiego H. J.

ROZDZIAŁ XXXII.

W parę godzin potem Jania spoczywała na łóżku — dzieckolalkę, trzymając w objęciach, obie na wieki uśpione.

ROZDZIAŁ XXXIII.

Trzy lata minęły od chwili, gdy Debora Krillet wyprawiła Waringa z powrotem do Anglii. Mała Kafryjka poszła za mąż i Tlusty, czarny dzieciak czołgał się teraz po werandzie, gaworząc radośnie.

Zarządzała sprężyście farmą, bywała na weselach, pogrzebach i innych miejscowych uroczystościach.

Kobiety lękały się jej potrosze; była zawsze tak kamiennie spokojną, ale mężczyźni garnęli się do niej i mogła była wybierać pomiędzy nimi dowolnie. Alboż nie była właścicielką doskonale zagospodarowanej farmy.

Ale na wszystkie oświadczyny Debora wstrząsała przecząco głową.

Pewnego razu znalazła się na weselu. Jan van Kerrel zaślubił pulchną Holenderkę o wesołych oczkach i okrągłej twarzyczce.

Debora rada była temu małżeństwu. Lubiła szczerze Jana van Kerrel i panna młoda podobała jej się.

Debora westchnęła zlekka, patrząc na nią. Szczęście zdawało się czemś tak łatwem do osiągnięcia; czemuż więc ona, Debora rozminęła się z niem na zawsze.

— Czyś zmęczona, Deboro? Głos jego dźwięczał tłumionem wzruszeniem. Kochał ją bardzo i widział, że ta młoda dziewczyna była dla niego niczem w porównaniu z tą smutną, poważną kobietą, w czarnej, niczem nie przystrojonej sukni.

— Nie jestem zmęczoną, ale chcę już wrócić do domu. Proszę cię, Janie, każ zaprządz mój wózek. Wymknę się niepostrzeżenie.

— Dlaczego chcesz już odjeżdżać?

Debora westchnęła i utkwiła w nim swe ciemne, smutne oczy.

— Nudzi mnie to — odparła cicho. — Zrób jak cię proszę.

Usłuchał w milczeniu. W kwadrans potem podsadzał ją do wózka, otulając starannie derkami.

Podziękowała mu bladym uśmiechem i wzięła lejce.

— Deboro, — wyszeptał Jan van Kerrel — chcę ci coś powiedzieć. Ona nie jest dla mnie tem, czem ty byłaś i nigdy nie będzie. Tylko, widzisz, byłem bardzo samotny i dom potrzebował gospodyni.

Mówił z widoczną szczerością; poczem dodał, uśmiechając się.

— Ona za to uwielbia mnie.

Oczy Debory błysnęły nagłym ogniem; uczuła nienawiść do wszystkich mężczyzn, którzy poniewierają kobietami.

— Bądź dobrym dla niej — zawołała surowo. — Co do mnie, nie byłabym cię nigdy uwielbiała.

Dotknęła konia batem i ruszyła z miejsca w pustą i ciemną dal.

Było już bardzo późno, kiedy Debora zajechała na farmę. Psy zaczęły szczekać, a jej wydało się, że ktoś kazał im być cicho. Uśmiechnęła się gorzko z tego złudzenia.

(Dok. n.)

Wydawca: Krakowskie Tow. wydawnicze. Odpowiedzialny i naczelny redaktor Ludwik Szczepański. Drukiem Aleksandra Rippera w Krakowie.